



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

»Dzięki wam polskość
nie jest zagrożona«
| s. 3



Kosy jeszcze długo
nic nie zastąpi
| s. 4



Płatny urlop...
| s. 6



Już nie będzie przeciekał...

WYDARZENIE: Miejskowe Koło PZKO w Trzyńcu-Nieborach po kilku latach starań zdobyło fundusze na remont dachu. Prace rozpoczęły się w ostatni weekend. Uda się je przeprowadzić przede wszystkim dzięki przychylności władz miasta, które pokryją z budżetu miejskiego większość kosztów.

Dom PZKO im. Pawła Oszeldy w Nieborach został wzniesiony w latach 80. ub. wieku. Jego uroczyste otwarcie odbyło się – jak podaje „Leksykon PZKO” – 2 czerwca 1985 roku. Po trzydziestu latach eksploatacji okazało się, że pokrycie dachu wykonane z eternitu wymaga wymiany. – Zaczęło przeciekać do budynku – powiedział „Głowski Ludu” wiceprezes Koła, Eduard Oborny.

Ze względu na aktualną pogodę, którą cechują częste burze i nawałnice, wymiana pokrycia będzie odbywała się stopniowo. Zdjęty eternit zostanie zastąpiony dachówką bitumiczną. Przy okazji zostaną wymienione także elementy blacharskie – rynny i rury spustowe.

– Prace wykonuje firma budowlana. Mają być gotowe najpóźniej do końca października, niemniej wierzymy, że uda się je zakończyć wcześniej – dodał Oborny.

PZKO-wcy z Nieborów kilka lat starali się o dofinansowanie remontu. W tym roku Zarząd Miasta Trzyńca na swym ostatnim przedwakacyjnym posiedzeniu uchwalili przekazanie daru na ten cel w wysokości pół mln koron. Koło dołoży z własnego budżetu tylko 50 tys. – To dla nas duża pomoc, ponieważ samo utrzymanie Domu i pokrycie kosztów energii



Eduard Oborny, wiceprezes Koła PZKO w Nieborach, wierzy, że prace uda się zakończyć przed październikiem.

dużo nas kosztuje. Dobrze, że Dom PZKO nie wymaga w tej chwili dalszych remontów – podsumował wiceprezes.

Jedną z osób, które pomagały PZKO-wcom w zdobyciu dotacji, był Adolf Bolek, przewodniczący Komitetu Dzielnicowego w Nieborach i

członek Rady Miasta. – Ten budynek służy wielu mieszkańcom. PZKO uważam za sympatyczną organizację, która pomaga tworzyć dobrą atmosferę

w Nieborach. Z obiektu korzystają także nasz Komitet Dzielnicowy oraz Urząd Miasta, organizując spotkania z mieszkańcami. W sytuacji, kiedy budynek wymagał remontu, czułem się zobowiązany pomóc w tej sprawie – powiedział „Głowski Ludu” Bolek. Podkreślił, że nie miała rolę odegrała przychylność burmistrz Věry Palkovskiej, która bywa częstym gościem w tym miejscu, a także całego Zarządu Miasta.

Nieborowski Dom PZKO im. Pawła Oszeldy nie jest jedyną związaną z polskością placówką na naszym terenie, która podczas wakacji otrzyma nowy dach. Prezes MK PZKO w Markłowicach Dolnych, Adrian Bogocz, poinformował, że gmina Piotrowice rozpoczęła remont budynku, w którym, oprócz czeskiego przedszkola, mieści się także markłowicka świetlica PZKO. Zniszczony dach nad świetlicą zostanie w całości usunięty i zastąpiony nową konstrukcją z nowym pokryciem. Przy okazji zostanie wyremontowane wejście do świetlicy.

Miasto Karwina przeznaczy 24 mln koron na wakacyjne remonty i nowe wyposażenie budynków szkolnych. Fundusze zostaną wykorzystane m.in. na remont dachu Polskiej Szkoły Podstawowej we Frysztacie.

DANUTA CHLUP

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Fot. DANUTA CHLUP

Odnowione przed dwoma laty stawy Kappla w Trzanowicach stanowią piękny zakątek, do którego warto wybrać się na spacer. Rodzina z Domasłowic, którą utrwaliśmy w niedzielę na zdjęciu, lubi tu przychodzić o każdej porze roku. Stawy są jednym z najbardziej atrakcyjnych przystanków na przyrodniczej ścieżce edukacyjnej wybudowanej w Trzanowicach. (dc)

TYM ŻYJE... POLSKA

Podziemia tarnogórskie – Kopalnie rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach – zostały wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W niedzielę decyzję w tej sprawie podjął Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO podczas odbywającej się w Krakowie 41. sesji. Tarnowskie Góry były jedynym miejscem z Polski i jednocześnie jedynym obiektem przemysłowym wśród tegorocznych 34 kandydatów do wpisu na listę. Jest to 15. miejsce w Polsce na Liście Światowego Dziedzictwa.

– Jesteśmy bardzo dumni z wpisu Kopalni rud ołowiu, srebra i cynku w Tarnowskich Górach na Listę Światowego Dziedzictwa. Cieszymy się, że nastąpił on w Krakowie podczas pierwszej organizowanej w Polsce sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa. Ma to dodatkowy, symboliczny wymiar, gdyż Polska jako organiza-

tor sesji przywiązuje wielką wagę do ochrony dziedzictwa kulturowego – powiedziała wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego, prof. Magdalena Gawin. Kopalnie rud ołowiu, srebra i cynku w Tarnowskich Górach to największe i najbardziej znaczące, historyczne kopalnie tych rud w Polsce – świadectwo 500-letnich tradycji górniczych. Położone w południowej części Polski od średniowiecza były ważną częścią systemu metalurgicznego Europy. Tarnogórskie górnictwo wyróżniało się ponadto rozległym, zintegrowanym systemem odwadniającym i zaopatrującym ludność w wodę, jednym z pierwszych i największych tego typu rozwiązań na świecie.

Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO powstała w 1972 r. w Paryżu. Pierwszych 12 obiektów zostało na nią wpisanych w 1978 r. Obok Katedry w Akwizgranie, Parku Narodowego Yellowstone i Wysp Galapagos,

na pierwszej Liście znalazły się dwa miejsca z Polski – historyczne centrum Krakowa i Kopalnia Soli w Wieliczce. Przez prawie czterdzieści lat istnienia, Lista Światowego Dziedzictwa UNESCO powiększyła się jednak niemal stukrotnie. Obecnie figurują na niej 1052 obiekty z całego świata, a ochroną objętych jest 276 milionów hektarów powierzchni ziemi. Miejsca podzielone są na trzy kategorie: obiekty kulturowe, których jest najwięcej, bo 814, miejsca przyrodnicze (w liczbie 203) i obiekty o charakterze mieszanym kulturowo-przyrodniczym (jest ich obecnie 35). Komitet UNESCO prowadzi również Listę Dziedzictwa Zagrożonego, na którą trafiają obiekty narażone na zniszczenie w wyniku różnych czynników zewnętrznych. Jest ich 55. (wik)



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś

11

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Olga, Pius
Wschód słońca: 4.48
Zachód słońca: 20.52
Do końca roku: 173 dni
Przysłowie:
 „Lipcowe upały, wrzesień doskonały”
(Nie)typowe święta:
 Światowy Dzień Ludności

NASZ »GŁOS«

Jutro

12

lipca 2017 r.

Imieniny obchodzą: Bruno, Paulin
Wschód słońca: 4.49
Zachód słońca: 20.51
Do końca roku: 172 dni
Przysłowie:
 „Lipiec – ostatek chleba wypiec”
(Nie)typowe święta:
 Dzień Oranżystów (Irlandia Północna)



Małgorzata Bryl
 bryl@glosludu.cz

Na wakacje polska społeczność trochę przysypia. Po kołowrotku wydarzeń związanych z zimowymi balami, później wiosennymi koncertami pasyjnymi, aż wreszcie smażeniem jajecznicy nagle wszystko zastęga. Sezon ogórkowy w teatrze, wakacje w szkołach, mniej gości w instytucjach kultury. Z wakacji korzysta administracja, na przykład dyrekcja „Strzelnicy” zdecydowała się na malowanie obiektu. W miejscowych kołach PZKO niewiele wydarzeń. Jeszcze kilka tygodni temu był problem ze zdecydowaniem się, na jaką imprezę organizowaną przez środowiska polskie się wybrać. Obecnie mamy kłopot ze znalezieniem takich imprez. Ostatnio koleżanka redakcyjna dwoiła się i troiła, żeby w zaplanowanym na sobotę „Letnim kalejdoskopie weekendowym” umieścić imprezy kulturalne w sierpniu. Niestety ze średnim rezultatem. Ostatecznie we wspomnianym powyżej kalejdoskopie przeważają imprezy organizowane przez samorządy. Ktoś może powiedzieć: jak to, przecież z początkiem sierpnia jest kultowe Gorolski Święto! Owszem, ale to impreza trzydniowa (nota bene organizatorzy nadal nie podali programu), a co z resztą miesiąca? Szkoda, że niewiele będzie działać w inne letnie dni, bo pogoda sprzyja plenerowym imprezom. A może te wydarzenia są, ale nie zostały rozreklamowane? Jeśli tak jest, warto to jak najszybciej zmienić, przedstawić program w internecie i powiadomić lokalną prasę.

E-STREFA

ZOBACZ...

...zdjęcia z Festiwalu Mniejszości Narodowych w Trzyniecu.



ZOBACZ...

...zdjęcia z rocznicowej parady górników w Karwinie.



PISALIŚMY... 10 lipca 1997 r.

„Fala powodziowa opada” – Noc z wtorku na środę należała do tych, o których nie będzie się z przyjemnością wspominać. W Karwinie-Kopalniach i na Sowińcu ewakuowano 30 osób, w tym 8 dzieci, w zależności od potrzeby ewakuowano ludność Dąrkowa, zwłaszcza z lewego brzegu Olzy, na który rzeka się rozlała. Do wylania Olzy z prawej strony wałów ochronnych brakowało 206 cm. – Utrudnieniem dla służb ewakuacyjnych jest to, iż ludzie odmawiają opuszczenia swoich domów – powiedział „GL” nadpor. Władysław Balwar ze Straży Pożarnej w Karwinie. Zalane są Łąki i teren wokół Kopalni Armia Czechosłowacka, zaś komunikację kierowano na Dzieńmorowice. Ani we Fryszacie, ani w Raju nie przeprowadzono masowej

ewakuacji. Najwięcej ciężkiej techniki zaangażowano w odciętych od świata Boguminie. Działają tam wojskowe amfibie, motorowe pontony, samochody ciężarowe, helikoptery z pomocą medyczną, samochody pogotowia ratunkowego. Wiele osób oczekiwało na pomoc na dachach domostw.

Nie potwierdziły się informacje o zalaniu elektrowni w Dzieńmorowicach. Ta miejscowość, jak i Orłowa oraz Lutynia Dolna zdaniem strażaków nie jest zagrożona.

W Olbrachcicach, jak powiedział „GL” Juraj Legindi, wójt gminy, woda wdarła się tylko na niektóre grunty prywatne, choć zalane są piwnice domów, także gminna biblioteka. Natomiast centrum miejscowości zasadniczo jest nienaruszone.

POGODA

GÓRY

dziś



dzień: 21 do 23 °C
 noc: 20 do 19 °C
 wiatr: 1-3 m/s

jutro



dzień: 20 do 23 °C
 noc: 18 do 16 °C
 wiatr: 1-3 m/s

DOŁY

dziś



dzień: 23 do 25 °C
 noc: 19 do 17 °C
 wiatr: 2-4 m/s

jutro



dzień: 23 do 25 °C
 noc: 19 do 17 °C
 wiatr: 2-3 m/s

We wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Dziennikarz dyżurny, **Witold Koźdoń**, będzie czekał na Państwa w redakcji we wtorek w godz. 9.30-12.30. Telefon **775 700 893**, e-mail: kozdon@glosludu.cz. Zapraszamy do redakcji.

Można także dzwonić w każdej sprawie do **Tomasza Wolffa**, redaktora naczelnego, tel. **775 700 892**, e-mail: wolff@glosludu.cz.



Ostatnie pożegnanie Bronisława Walickiego

W poniedziałkowe popołudnie w kościele ewangelickim w Bystrzycy odbył się pogrzeb zmarłego 23 czerwca w wieku niespełna 83 lat Bronisława Walickiego, człowieka oddanego polskiej sprawie całym sercem, duszą i umysłem, kawalera Krzyża Komandorskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, nadanego mu w ubiegłym roku przez prezydenta RP, Andrzeja Dudę.

W poniedziałkowej uroczystości pogrzebowej wzięła udział jego rodzina i liczni przyjaciele. Kongres Polaków w RC reprezentował wiceprezes Józef Szymeczek.

Bronisław Walicki życie zawodowe poświęcił lotnictwu, a po przejściu na emeryturę wrócił na Śląsk Cieszyński i zamieszkał w Czeskim



Uroczystości pogrzebowe miały miejsce wczoraj po południu.

Cieszynie, gdzie poświęcił się działalności na rzecz Polaków. W Pradze reaktywował tamtejszy Klub Polski i zaczął działać w strukturach Kongresu Polaków, będąc w latach 1997-

2002 jego wiceprezesem. Działał na wielu międzynarodowych forach oraz w takich organizacjach, jak Związek Federalny Narodowości Europejskich FUEN. **(mb)**

Nocna nawałnica

Powalone drzewa, zalane piwnice, konary, które blokowały ruch na ulicach – tak wyglądał krajobraz po nawałnicy, jaka przetoczyła się w nocy z piątku na sobotę nad Śląskiem Cieszyńskim.

Od początku weekendu strażacy mieli pełne ręce roboty. Tylko w powiecie karwińskim w nocy z piątku na sobotę interweniowali 19 razy. Z kolei w powiecie frydeckim zanotowano 16 interwencji. W większości

przypadków strażakom przyszło usuwać powalone drzewa. Szczęśliwie nikt nie ucierpiał.

W Czeskim Cieszynie spadające drzewo uszkodziło ławkę na placu zabaw. Kilka ulic dalej inny spadający konar zerwał linię energetyczną. Dla odmiany w Trzyniecu strażacy wypompowywali wodę z zalanego garażu, przewencyjnie wykopując przed budynkiem drenaż. W mieście pod Jaworowym wiatr zerwał również

dach z budynku, który strażacy zabezpieczyli tymczasowo plandeką.

Gwałtowna burza szalała również po polskiej stronie granicy. W efekcie ucierpiała kilkadziesiąt budynków. Chwile grozy przeżyły zwłaszcza dzieci i opiekunowie – mieszkańcy Domu Dziecka w Międzywiciu w gminie Skoczów. Żywiol zerwał tam dach z budynku. Dzieci zostały ewakuowane. **(wik)**

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Władze gminy Kocobędz ogłosiły konkurs fotograficzny „Piękny Kocobędz”. Jeden uczestnik konkursu może wysłać maksymalnie dziesięć zdjęć. Fotografie należy nadsyłać do 1 września na adres gminy: chotebuz@volny.cz. Wyniki zostaną ogłoszone na stronie internetowej gminy oraz w urzędowej gazecie. Na osoby, które zajmą trzy pierwsze miejsca, czekają ciekawe nagrody. Gmina zamierza wykorzystać zwycięskie prace m.in. w materiałach promocyjnych. **(mb)**

Rada Gminy w Piotrowicach podpisała umowę z parafią katolicką o przekazaniu jej daru w wysokości 137 tys. koron. Przeznaczony zostanie na remont dachu na zabytkowym drewnianym kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Markłowicach Dolnych. Dar zostanie wykorzystany na pomalowanie gontowego dachu, wieży i ścian wykonanych z ciosanych belek oraz wymianę spróchniałych elementów. **(dc)**

Najstarsza mieszkanka Rychwałdu obchodziła w sobotę 99. urodziny. Marie Horáková przez całe życie zawodowe pracowała w przedszkolu, teraz spędza jesień życia w domu opieki społecznej. Ciągle stara się być aktywna, w niedziele sama gotuje sobie obiady, soboty spędza u syna. Seniora planuje, że jeżeli dopisze jej zdrowie, to setne urodziny będzie obchodziła w rychwałdzkim Domu Kultury. **(dc)**

Jak informuje czeskokieszyński magistrat, wysokie temperatury zaczynają dawać się we znaki roślinności miejskiej. W każdy upalny dzień do podlewania kwiatów zużywa się dziewięć tysięcy litrów wody. – Z powodu upału szczególnie cierpią nowe drzewa i kwiaty, które nie mają jeszcze rozwiniętego systemu korzeniowego i nie są w stanie wyciągnąć wiele wody z ziemi – stwierdza Lada Večeřová, miejska ogrodniczka. Kiedy temperatury ekstremalnie wzrosną, magistrat przy podlewaniu roślin wykorzysta pomoc strażaków. Takie nadzwyczajne podlewanie miało miejsce podczas suszy dwa lata temu i kosztowało miasto 300 tys. koron. **(mb)**



Od dziś służy dzieciom odnowiony kąpielisko zabaw w Parku Leśnym w Trzyniecu. Na łące zainstalowano nową zjeżdżalnię linową, trzy huśtawki sprężynowe oraz tor przeszkód ze zjeżdżalnią i mostem sznurowym. Na tym nie koniec rozbudowy infrastruktury rekreacyjnej. Do końca roku zostanie zagospodarowana przestrzeń przed wejściem do szkoły podstawowej przy ul. Kopernika, gdzie znajdują się także klasy polskiej podstawówki. Natomiast na skrzyżowaniu w centralnej części Parku Leśnego powstanie trampolinowy chodnik. **(dc)**

»Dzięki wam polskość nie jest zagrożona«

Dwie uczennice Polskiej Szkoły Podstawowej im. Żwirki i Wigury w Cierlicku razem z rodzinami uczestniczyły w ub. piątek w uroczystej gali VIII edycji konkursu plastycznego i literackiego dla dzieci i młodzieży pt. „Być Polakiem”. Tina Kożusznik i Alicja Włosok otrzymały w Zamku Królewskim w Warszawie z rąk posłanki Joanny Fabisiak flagi oraz nagrody.

Dziewczynki – absolwentki trzeciej klasy – zostały wyróżnione w najmłodszej kategorii za prace plastyczne na temat polskich legend. – Pani poseł podkreśliła, że to właśnie dzieci są najlepszymi ambasadorami polskości na całym świecie – powiedziała redakcji mama jednej z laureatek, Irena Włosok.

Na konkurs wpłynęło w tym roku 1100 prac plastycznych i literackich z całego świata. Konkurs skierowany jest bowiem do młodych Polaków mieszkających poza granicami kraju. Jadwiga Kaczorowska, jedna z jurerek, gratulując laureatom wyraziła nadzieję, że młodzież, która stworzyła tak piękne dzieła, na pewno będzie pielęgnowała także skarb polskiego słowa. – Dzięki



Tina Kożusznik (trzecia z lewej) i Alicja Włosok (trzecia z prawej) odebrały nagrodę na Zamku Królewskim w Warszawie.

wam polskość nie jest zagrożona – podkreśliła Fabisiak, przewodnicząca komitetu organizacyjnego konkursu.

Dzień wcześniej w Sejmie RP otwarto wystawę podsumowującą osiem edycji konkursu, który w 2010 roku zainaugurował Jerzy Buzek, ówczesny przewodniczący Parlamentu Europejskiego. Również w tym wydarzeniu uczestniczyły uczennice z Cierlicka. Gościem specjalnym wernisażu była Karolina Kaczorowska, wdowa po ostatnim prezydencie RP na uchodźstwie.

Dodajmy, że konkurs współorganizują fundacja „Świat na Tak”, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Sejm i Senat RP.

(dc)

Powrót do Východnej

Relacja z naszej inwazji na ten prestiżowy festiwal już się ukazała w ubiegłym tygodniu w „Głosie Ludu”, tu więc tylko parę luźnych i wybiórczych uwag o tym, co tam się działo. A było tak.

* Deszcz przed południem lał niemiłosiernie, koło południa zwolnił tempa, by nieco później uciszyć się zupełnie. Świeciło już słoneczko, jak zespoły wchodziły na małą scenę, by się przedstawić. Co drugi był nasz z flagami polską i czeską. Totalne zaskoczenie również dla prezentera, który raz mówił o polskich Czechach, potem o czeskich Polakach. Zagubił się w naszej tu obecności kompletnie. Widać, że byliśmy tu abstrakcją do czasu, niż weszliśmy z programem na scenę. Był niemal niespodzianką przynajmniej z trzech powodów. Pierwszy, że nas było tyłu, drugi, że przywieźliśmy tak różnorodny program, trzeci, że wykonaliśmy go bardzo dobrze. Skróciłbym go tylko w dwu miejscach o jakieś 10 minut, by jeszcze zyskał na dynamiczności.

* Zespoły słowackie są znakomite, ale rytmicznie i choreograficznie dość podobne, a my przyszlismy z górami, nizinami, kopalniami. Zmieniały się instrumenty, pieśniczki, tańce, nastrój – jakże inne w Beskidach, inne koło Cieszyna i inne wokół Karwiny. Wyrażałem nieraz zastrzeżenia do stylu grania „Lipki”. Tym razem zagrała na balu pod Brunatnym Jeleniem po cieszyńsku i wiedeńsku. Tak miało być i tak było.

* Finał naszego programu był imponujący i podniósł widzów z krzesel. Ponad stu tancerzy w polce cieszyńskiej nie tylko wypełniło olbrzymią scenę, ale też udowodniło, że umiemy, że mamy co pokazać i że trzeba nas zapraszać.

* Jeszcze raz przeżyliśmy takie wzruszenie, kiedy pojawiła się na podwyższonej scenie słowacka nastolatka, rzucona przez kamerę na olbrzymi ekran, i zaczęła czyściutko, delikatnie nucić „Na Kráľovej

holi stojí strom zelený”. Wpierw dołączało do niej po kilka głosów, by po chwili ogromny, wielotysięczny amfiteatr podniósł się i zagrział – „vrch má naklonený do slovenskej zemi”. Ten ich hymn na znaną nam nutę „nie lyj, dyscu, nie lyj” niósł się do samego Krywania i dalej poleciał w świat. Ciarki chodziły po skórze. To była potęga tej ziemi.

* Był jeszcze jeden niezwykle moment – żydowskie tańce obrzędowe, pełne symboliki, w wykonaniu Vagonára z Popradu. To była demonstracja precyzji i zrozumienia tego, co się tańczy i dlaczego. Nie jest zatem obojętne, czy poruszamy się w stronę lewą, czy prawą, jak unosimy nogi, jak ustawiamy stopy, jak podnosimy ręce, jak ustawiamy dłonie, czy zwracamy je ku niebu, czy ku ziemi. Każdy detal miał tu swój sens, każdy kolor, każda figura. Wyjątkowy pokaz.

* Wszystkie sekwencje programu były zapowiadane lakonicznie i dokładnie merytorycznie. Każdy słyszał, jaki typ zespołu i kultury będzie oglądał.

Nasze gwarowe słowo, wtajniczające widza w nasze pieśniczki i tańce, i to od Mostów po Bogumin, czytał majestatycznie dyr. Karol Suszka. Jego donośny głos rozlegał się daleko, tłumaczony na słowacki i wyświetlany na małych, w stosunku do olbrzymiego arealu festiwalowego, ekranach. Ci z jego górnych piętrowych byli chyba zagubieni, bo nie przeczytali a mało rozumieli. To dylemat, co z tym w przyszłości zrobić.

* Najistotniejsze było jednak to, że nasza opowieść kulturowa o naszej ziemi w wykonaniu tylu młodych była piękna i wartościowa. Widać było jak na dłoni, że w jedno, umiejętnościach i rozumie siła. Jej przygotowanie nie było łatwe, co wie każdy, kto tylko liźnął takiej pracy. Stąd finał: ukłony i kapelusze do samej ziemi przed wszystkimi, którzy się tego podjęli i do skutku doprowadzili.

Daniel Kadłubiec

Rocznicowa parada górników

W sobotę przed południem przez centrum Karwiny przeszedł górniczy pochód. Efektowna parada była częścią obchodów 90. rocznicy powstania Koła Umundurowanych Górników Barbara. Wzięły w niej udział m.in. delegacje zaprzyjaźnionych klubów górniczych z Polski.

Pielęgnowanie górniczych tradycji to od lat ważny element życia kulturalnego i społecznego naszego regionu. Sobotnia uroczystość rozpoczęła się przed pomnikiem poświęconym „ofiaram górniczego trudu” na placu uniwersyteckim. Zebrani złożyli tam hołd górnikom, którzy zginęli, pracując pod ziemią. Następnie przy

dźwiękach orkiestry dętej górniczej pochód przemarszerował ul. Fryszacką na rynek i do kościoła Podwyższenia Krzyża. Tam została odprawiona uroczysta msza święta, w trakcie której poświęcony został nowy sztandar Umundurowanych Górników. Po jej zakończeniu pochód ruszył z kolei do ośrodka wypoczynkowego „Juwentus” w Nowym Mieście, gdzie zaplanowano nieoficjalną część rocznicowych obchodów.

W jubileuszu 90. rocznicy założenia Koła Umundurowanych Górników Barbara wziął udział m.in. prezydent Karwiny Tomáš Hanzel oraz górnicy z Polski. – Członkowie

klubów ze Stonawy i Karwiny gościli ze swymi sztandarami na naszej Barbórcie, więc teraz my przyjechalibyśmy na ich święto. Ale bierzemy udział także w innych górniczych imprezach na lewym brzegu Olzy – mówił Leszek Budziński, który reprezentuje koło górniczych emerytów w podcieszynskich Kaczycach. Na co dzień współpracuje ono z czeskimi kołami umundurowanych górników. – W ramach tych kontaktów ostatnio gościliśmy w Stonawie, a wcześniej braliśmy udział w górniczych imprezach m.in. w Hawierzowie – tłumaczył Budziński. (wik)



Górnicy pochód przeszedł w sobotę przez centrum Karwiny.

Plastycy z młodzieżą

Stowarzyszenie Artystów Plastyków w RC szykuje się do kolejnego letniego pleneru malarskiego. Odbędzie się on w dniach 24-29 bm. w Mostach koło Jabłonkowa. W tym roku plastycy wprowadzili nowość w postaci projektu SAPART – pleneru malarskiego z młodzieżą. – Jak co roku SAP-owcy spotykają się, aby w malowniczych Beskidach wspólnie spędzić czas na

malowaniu. Nowością jest to, że towarzyszyć im będą młodzi ludzie, którzy pod okiem mistrzów uczyć się będą poznawać świat przez pryzmat pędzla i farb – zapowiada Agnieszka Pawlitko, koordynator ds. promocji Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków.

W plenerze wezmą udział członkowie stowarzyszenia – Paweł Wałach, Józef Drong, Ewa Ćmok, Barbara

Kowalczyk, Barbara Tomanek, Renata Humel i Agnieszka Pawlitko oraz młodzież i goście – Florian Kohut, Mirosław Bąkowski, Anna Jursowa.

W piątek 28 bm. o godz. 17 odbędzie się w mosteckiej bibliotece wernisaż wystawy poplenerowej. We wrześniu wystawa będzie gościła w Muzeum Regionalnym na Grapie w Jaworzynce. Projekt jest współfinansowany przez Kongres Polaków W RC oraz Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie, „Głos Ludu” będzie jego patronem medialnym. (dc)

Królowały muzyka, taniec i dobra zabawa

Muzyka, taniec, smaczne potrawy i dobra zabawa zawładnęły w niedzielę Placem Wolności w Trzyńcu. Po południu odbył się tam tradycyjny Przegląd Mniejszości Narodowych, na którym miejscowych Polaków reprezentowali m.in. członkowie Kół PZKO w Lesznej Dolnej i Nieborach.

Organizowany pod Jaworowym Przegląd Mniejszości Narodowych to co roku okazja do świetnej zabawy, ale także do poznania tradycji poszczególnych mniejszości narodowych. Zdaniem burmistrza Trzyńca, Věry Palkovskiej, to także przykład współistnienia w mieście różnych grup etnicznych i narodowych.

– Tę popularną imprezę organizuje gmina we współpracy z Komisją ds. Mniejszości Narodowych. W jej skład obok Polaków wchodzi Słowacy, Romowie, Grecy i Niemcy. Dziś na scenie przed Domem Kultury „Trisia” wystąpią z krótkim programem artyści reprezentujący wszystkie trzynieckie mniejszości narodowe za wyjątkiem niemieckiej. Gościnie mają dziś u nas także wystąpić zespoły z partnerskich, zaprzyjaźnionych z Trzyńcem miast, Żyliny i Bielska-Białej – mówił Wiesław Wania, członek trzynieckiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych.

Przez całe popołudnie publiczność zgromadzona na Placu Wolności mogła oglądać występy przybliżające kulturę poszczególnych nacji. W tym roku wystąpiły m.in. słowackie zespoły folklorystyczne „Dubravček” i „Cipovička”, grecka kapela „Rembetiko”, a także romski zespół pieśni i tańca „Cikene Čhave” oraz kapela „Imperio”. Mniejszość polską reprezentowali soliści-uczniowie Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania im. Gustawa Przeczka: Irena Stodola, Szymon Kraina i Marian Fiedor, a dodatkowo kapela „Bez Miana” z Bystrzycy. Stoiska przygotowały również Miejskowe Koła PZKO z Lesznej Dolnej i Nieborów.

– Dziś dopisuje nam pogoda, myślę więc, że ludzie przyjdą tłumnie i nasze Koła zarobią trochę karon – mówił zadowolony Wania. Przypomniał on, że to już trzynasta edycja festiwalu, w którym od początku bierze udział Miejskowe Koło



W niedzielę próbkę swoich umiejętności dała kapela o oryginalnej nazwie...

PZKO z Lesznej Dolnej. – Tradycyjnie własne stoisko mieli również pezetkaowcy z Gutów, niestety w tym roku nie dali rady, więc zastąpili ich nieborowianie – tłumaczył Wania.

– Faktycznie w Przeglądzie Mniejszości Narodowych bierzemy udział po raz pierwszy. Chcemy się więc przekonać, jaki klimat ma ta impreza – stwierdził Eduard Oborny, wiceprezes Miejskowego Koła PKZO w Nieborach. – A z myślą o publiczności przygotowaliśmy rojbera z wieprzowej kity, a także tra-

decyjne, domowe kołaczki z serem, jabłkiem i makiem – dodał.

Dla odmiany pezetkaowcy z Lesznej Dolnej proponowali w niedzielę gościom festiwalu m.in. placki ziemniaczane z wyrzokami, śmietaną i cukrem. – W ten sposób staramy się promować naszą tradycyjną kuchnię. W festiwalu bierzemy zaś udział regularnie i opuściliśmy chyba tylko jedną edycję. W tym roku poprosiliśmy również Tadeusza Szkucika, członka Stowarzyszenia Marek Regionalnych „Górolsko Swoboda”, by wystawił tutaj swoje wyroby z dREW-

na – mówiła Renata Szkucik, prezes Miejskowego Koła PZKO w Lesznej Dolnej.

Były dyrektor polskiej szkoły podstawowej w Trzyńcu zaprezentował więc w niedzielę wykonane przez siebie miski, korytka, biesiadne i ikony. – Wszystkie zostały ręcznie wydlubane przez mnie z drewna lipowego i jesionowego. Czy uda się którąś z tych rzeczy sprzedać, nie wiem. Czasami jednak wystarczy, że komuś po prostu spodoba się to, co robię – mówił Szkucik.

WITOLD KOŹDOŃ



Tadeusz Szkucik poinformował, że wszystkie przedmioty zostały wykonane z drewna lipowego i jesionowego.

Zdjęcia: WITOLD KOŹDOŃ

Kosy jeszcze długo nic nie zastąpi

Piętnastu śmialków, w tym trzy kobiety, stanęło na starcie tegorocznych Mistrzostw Górali Karpaccich w Koszeniu Łąki. Popularne zawody po raz jedenasty odbyły się w sobotę w gospodarstwie agroturystycznym „U Gazdy” w Brennej-Leśnicy.

Mistrzostwa są próbą przypomnienia karpaccich tradycji, ale także sporą atrakcją turystyczną. Co roku startują w nich całe rodziny, a kosiarzy dopinguje liczna grupa widzów. Mimo burzowej aury nie inaczej było i tym razem. Zmagania górali obserwował m.in. wójt Brennej, Jerzy Pilch. – Dziś jestem tutaj półoficjalnie, bo będę wręczał nagrody. Przed rokiem sam jednak chwyciłem za kosę i ostatecznie uplasowałem się w połowie stawki – żartował.

W sobotnie popołudnie w gospodarstwie agroturystycznym „U Gazdy” spotkali się przede wszystkim górale i góralki z powiatów cieszyńskiego i żywieckiego. Przyjechali też zawodnicy z Bielska-Białej i Górnego Śląska. Wszyscy mieli za zadanie w czasie dwóch minut wykosić jak największą powierzchnię górskiej łąki. Liczyły się długość, szerokość i dokładność pokosu.

– Koszenie non stop przez dwie minuty to spory wydatek energetyczny, ale w początkowych edycjach tych zawodów kosiliśmy przez trzy minuty, więc wysiłek był jeszcze większy – mówił Andrzej Cieślak, miejscowy gazda i organizator zawodów.



Organizatorzy zawodów przekonywali, że koszenie łąki przez dwie minuty wiąże się z dużym wysiłkiem.

Właściciel miejscowego gospodarstwa agroturystycznego, który sam chwycił w sobotę za kosę, przypominał, że kilka lat temu mieszkańcy Brennej pojechali na mistrzostwa świata do Niemiec.

– Uczestnicy tych zawodów mają za zadanie wykosić obszar 50 metrów kwadratowych. Rekord wynosi około minuty i 20 sekund, ale oni używają innych kos i mają inną technikę. Pamiętam, że uplasowaliśmy się wówczas w środku stawki – mówił.

Zygmunt Greń z Brennej, pomysłodawca imprezy, przekonywał z kolei, że choć tradycyjna kosa to dziś coraz rzadszy widok, są sytuacje, kiedy jest ona niezastąpiona. Nie jest też prawdą, że tradycyjnych kos używają wyłącznie starsi ludzie. – Na naszych zawodach pojawiają się również młodzi, którzy bardzo dobrze się nimi

posługują. Zresztą początki, ręcznych kos jeszcze długo nic nie zastąpi. Pamiętam bowiem mistrzostwa, podczas których zmierzaliśmy się z zawodnikami używającymi kos mechanicznych, żyłkowych. Chcieli się z nami zmierzyć i przegrali z kretesem. Oni byli w połowie pola do wykoszenia, gdy my już kończyliśmy. Przewaga kosy tradycyjnej jest niewątpliwa, do tego jest ona narzędziem ekologicznym. By jej używać potrzeba jedynie trochę więcej siły – mówił Greń, który podkreślił, że raz znalazł się w czołówce zawodów. – Dziś jednak zwycięstwa nie będzie, bo dawno nie miałem kosy w rękach. Ale w tej imprezie nie liczy się zwycięstwo, lecz uczestnictwo – podkreślał.

A co jest najważniejsze przy koszeniu trawy? Zdaniem górali, liczą się siła, wytrzymałość, ale przede

wszystkim technika. – Jeśli ktoś w młodości nauczył się posługiwać kosą, to ta umiejętność już mu zostanie. Podobnie jest z pływaniem czy jazdą na rowerze – tłumaczył Bronisław Bąk, który na co dzień nie używa już kosy, ale regularnie bierze udział w mistrzostwach.

– Trzeba jednak pamiętać, by przed każdym koszeniem właściwie przygotować kosę. Trzeba ją wyklepać na młoteczku, a potem naostrzyć. Porządnie wyklepana i naostrzona kosa ścina włosy na ręce. A najlepiej kosi, gdy łąka jest mokra. Wówczas ostrze ślizga się i jest super. Można więc powiedzieć, że mamy dziś idealne warunki – mówił Greń.

Podczas gdy kosiarze walczyli o tytuł najlepszego, w gospodarstwie agroturystycznym „U Gazdy” zaprezentowali się przedstawiciele Spółki Koliba z Koszarzysk. Zorganizowali oni pokaz przedzenia wełny, przygotowali także warsztaty dla dzieci. Maluchy same mogły zrobić sznurek czy sfilcować pamiątkowe serduszko.

– Dawniej tego typu prace powszechnie wykonywały nawet kilkuletnie dzieci. A sznurek był przez górali powszechnie używany, ponieważ był tańszy niż rzemień. Stosowano go więc na przykład do podtrzymywania spodni – mówił Jan Koźdoń.

– Spotykamy się więc dość często, a na tej imprezie gościmy regularnie od kilku lat. W tym roku jednak wyskoczyliśmy tutaj na krótko, po-

nieważ przez cały tydzień na Kamieniem próbujemy bielić „prodło” i sztuka ta udaje się nam doskonale – dodała Lenka Koźdoń.

Archaiczne prace można było podpatrywać na Kamieniem do soboty. Członkowie Spółki Koliba wykorzystując wiedzę swych przodków, próbowali wypalić z popiołu „szkwardki”, a następnie wykorzystały je do bieleńia lnianych, góralskich koszul.

– Po 140 latach ponownie sprawdziliśmy, czy potrafimy używać tej technologii i okazało się, że tak. A „szkwardki” to nic innego jak potaż, czyli zanieczyszczona postać węgla-nu potasu. To takie rozpuszczalne w wodzie grudy pochodzące ze spalania węgla drzewnego – tłumaczył Jan Koźdoń.

– Dawniej „szkwardki” służyły nie tylko góralom, ale sprzedawano je garbierzom, a nawet do huty szkła. Można więc powiedzieć, że była to dosyć dobra waluta – mówiła z kolei Lenka Koźdoń.

Podkreśliła jednak, że moczenie płótna w wodzie z dodatkiem potażu to dopiero pierwszy etap całego procesu. – Ciąg dalszy bieleńia będzie się odbywał z pomocą słońca i wody. Wszystko ma trwać od sześciu do ośmiu tygodni i na koniec płótno powinno zrobić się białe. Na razie mamy więc za sobą pierwszą część tego procesu, ale po jego zakończeniu pokażemy efekty – zapowiedziała.

(wik)

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

CO DALEJ Z SEKCJĄ HISTORII REGIONU?

Działająca od 1965 roku Sekcja Historii Regionu ZG PZKO udowodniła, że jej istnienie było i jest w pełni uzasadnione. Należała do najaktywniejszych ogniw związkowych, osiągając dzięki ofiarności członków znaczące wyniki. Powstała, żeby pogłębiać wiedzę historyczną naszego regionu, ratować przed zniszczeniem źródła i wszelką dokumentację dorobku społeczności polskiej, a także, by pomagać ZG PZKO przy realizacji różnych inicjatyw związanych z problematyką historyczną. SHR może poszczycić się pięknymi osiągnięciami: 44 seminariami, częściowo z międzynarodowym udziałem, na których wygłoszono 81 referatów wysłuchanych przez ok. 2500 słuchaczy. Tematy seminariów koncentrowały się na usuwaniu niepopularnych i niewygodnych, głównie dla naukowców czeskich, białych plam z naszej przeszłości. Warto podkreślić, że większość podejmowanych przez SHR tematów, pozostałaby do dziś niezauważona i nieopracowana, m.in. dlatego, że instytucje państwowe nie były tymi zagadnieniami w ogóle zainteresowane, a innego ciała tu nie było; 38 wystawami historyczno-jubileuszowymi, zazwyczaj dla udokumentowania tematyki podejmowanej na seminariach. Początkowo wystawy były dziełem SHR, później głównie Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków. Wystawa z lat 1992-1993 „Polacy na Zaolziu” znalazła się w Warszawie, na Hradczanach w Pradze, Toruniu, Katowicach, Zawierciu, Bielsku-Białej i w szeregu miejscowości na Śląsku Cieszyńskim. W 2010 roku podobną wystawę, mniejszych rozmiarów, przygotował Marian Steffek z OD KP, prezentowaną we Frysztaście; dwoma konkursami dotyczącymi

naszego społeczeństwa, zwłaszcza PZKO i szkół; 18 wydawnictwami, m.in. na 30-lecie w 1995 i 40-lecie w 2005 roku.

* * *

Osiągnięcia te, które pochłonęły wiele tysięcy godzin pracy społecznej, nie zawsze były i są dostrzegane nie tylko przez nasze społeczeństwo i media, przez niektórych czołowych historyków polskich, stawiających interesy własne ponad rzetelność badawczą, ale przede wszystkim przez historyków czeskich. Przez szeregi SHR przewinęło się ponad 70 członków, w większości czołowych działaczy naszego społeczeństwa. Można więc stwierdzić, że SHR dużo zrobiła dla podtrzymywania tożsamości narodowej. Niestety, warunki działalności Sekcji stale się pogarszają, głównie z powodu starzejącej się bazy członkowskiej, malejącego braku zainteresowania ze strony naszego społeczeństwa oraz miejscowej prasy polskiej. Gorące apele w ostatnich latach skierowane do naszego społeczeństwa, zwłaszcza osób zajmujących się na co dzień historią, nauczycieli i młodzieży z prośbą o zasilenie szeregów SHR przyniosły znikome efekty. Pomimo tego, że w naszych mediach, wśród nauczycieli-historyków i działaczy kulturalno-oświatowych, zwłaszcza młodzieżowych, nieraz wyczuwa się brak głębszej wiedzy o naszej przeszłości. W 2009 roku SHR poprosiła ówczesnego prezesa ZG PZKO i członka Sekcji, Zygmunta Stopę, aby zwrócił się do dyrektorów naszych szkół z prośbą, by przynajmniej nauczyciele uczyący historii zasiliли szeregi Sekcji i brali udział w jej inicjatywach. Napisał on między innymi: – Zwracamy się do szanownej dyrektorki z propozycją włączenia się nauczycieli historii waszej szkoły do działalności społecznej na rzecz poznawania,

utrwalania oraz szerzenia prawdy historycznej o naszej małej ojczyźnie Śląsku Cieszyńskim. Tego rodzaju działalność prowadzi już od wielu lat nasza Sekcja Historii Regionu. Ostatnio niestety bez udziału nauczycieli o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych, wychowawców naszej młodzieży. (...)

Zatrważający jest przy tym niedostateczny stan świadomości historycznej naszego współczesnego społeczeństwa i z niego wypływające zubożenie narodowe. Wyzwanie do udziału w pracy Sekcji wypływa z odczucia aktualnych potrzeb zainteresowania historią regionalną już dzieci szkolnych oraz wsparcia w tym kierunku, z różnym powodzeniem prowadzonej edukacji regionalnej.

Odwolując się na chlubne tradycje nauczycielstwa na Zaolziu (...), proszę o przekazanie im naszej prośby, by zechcieli się włączyć do naszych działań (...).

Apel pozostał bez echa. Wobec tego odezwę tę opublikowano na łamach „Głosu Ludu” z nadzieją, że Kongres Polaków w RC, nauczyciele, Towarzystwo Nauczycieli Polskich, Macierz Szkolna i wszyscy spragnieni wiedzy o naszej przeszłości zrozumieją potrzebę istnienia Sekcji i pomogą w kontynuowaniu jej pożytecznej działalności. Również i ten zabieg nie doczekał się żadnego oddźwięku ze strony adresatów.

* * *

Ostatnio pojawiło się kilku młodych naukowców z zadatkami na dobrych, a nawet bardzo dobrych historyków. Świadczą o tym ich różne wystąpienia, także zagraniczne, ich działalność publicystyczna oraz obecność w mediach. Może warto by połączyć siły młodych i starszych, początkujących i zaangażowanych, zapał z doświadczeniem i stworzyć nową pla-

cówkę z programem dostosowanym do aktualnych potrzeb, nadać jej odpowiednią rangę, wagę i zapewnić godziwe administracyjne i finansowe warunki pracy. Jej działalności nie można bowiem wykonywać wyłącznie na bazie społecznej i rozważyć sprawę najkorzystniejszego zaszerogowania organizacyjnego (ZG PZKO, OD KP). Próby założenia takiej placówki w 1968 roku nie udało się zrealizować z powodu stłumienia Praskiej Wiosny, a w 90. latach ubiegłego wieku istniał przy Uniwersytecie Ostrawskim pod przewodnictwem Daniela Kadłubca Instytut Badań Etnikum Polskiego w Republice Czeskiej. Niestety, po kilku owocnych latach działalności, z niewiadomych, bliżej niewyjaśnionych przyczyn, zniknął.

W 2009 roku na Zjeździe PZKO, kierownictwo SHR zwróciło się do nowego ZG PZKO z wnioskiem, by zważył potrzebę istnienia Sekcji Historii Regionu czy podobnej placówki i poczynił odpowiednie kroki do jej uaktywnienia przy współudziale z Kongresem Polaków w RC. Podjęta na Zjeździe uchwała: „Zjazd poleca rozpatrzyć sprawę przyszłości Sekcji Historii Regionu, zapewnienia jej dogodnych warunków pracy, pozyskiwania nowych członków, zwłaszcza wśród młodej generacji i nauczycieli historii w zaolziańskich szkołach” („Głos Ludu”, nr 145, 8. 12. 2009, s. 4) nie doczekała się dotychczas żadnej reakcji.

Sprawa Sekcji Historii Regionu leży mi na sercu i uważam, że mam moralne prawo, a nawet obowiązek, walczyć o jej dalsze pomysłowe istnienie. Byłem bowiem jej inicjatorem i współzałożycielem oraz pierwszym, długoletnim przewodniczącym.

Obecnie SHR z poświęceniem ratuje Stanisław Gawlik.

Stanisław Zahradnik

Z REDAKCYJNEJ POCZTY



Choć od opuszczenia murów podstawówki minęło 55 lat, koleżanki i koledzy ze szkolnej ławy dalej mają sobie wiele ciekawego do powiedzenia.

55 LAT PÓŹNIEJ...

W piątek 30 czerwca w Jazzklubie w Ośrodku Kultury „Strzelnica” odbyło się spotkanie absolwentów czeskoszczyńskiej podstawówki (klasa IXB), po 55 latach. W roku 1962 opuściliśmy mury szkoły i wyruszyliśmy, żeby podbić świat, zdobywać dalszą wiedzę, osiągnąć wymarzone cele. Uczniowie naszej klasy należeli do bardzo uzdolnionych pod każdym względem. Jak się często mówi: „Tacy, co to do tańca i do różańca”. Jesteśmy rozproszeni po różnych krajach Europy, po różnych kontynentach, gdzie przekazujemy wiedzę, doświadczenia zdobyte na Śląsku Cieszyńskim.

Spotykamy się regularnie co pięć lat i było to już nasze 11 spotkanie. Co ważne, nasze spotkania zaszczycą swoją obecnością wychowaw-

czyni, Marta Kaim. Swoim lekkim humorem, perełkami z tamtych lat, uświetnia te wspólne chwile. Była nie tylko wyjątkowym pedagogiem, ale i naszym wzorem, drugą mamą. Potrafiła zawsze pocieszyć, rozwinąć i te najbardziej skomplikowane w tym czasie sytuacje. Za to wszystko jej dziękujemy, składamy głębokie ukłony. Choć od tamtych chwil dzieli nas tyle lat, zawsze mamy sobie coś nowego do powiedzenia. Większość z nas spogląda na świat optymistycznie. Naszym kredo zostało, że nie wiek jest ważny, lecz jak duchem się czujesz, bo niekiedy czterdziestolatek optymistycznym, humorem, nam nie dorównuje.

Tak było i w piątek. Zabawa była szampańska.

Absolwentka kl. IXB, MR

Polskie dreamlinery nad Dunajem

Polskie Linie Lotnicze LOT w przyszłym roku zaczną latać na trasach do Nowego Jorku i Chicago. Nie będą to jednak loty z żadnego polskiego miasta, lecz z... Budapesztu. W ten sposób Węgry zyskają bezpośrednie połączenie lotnicze z USA. W Budapeszcie będzie też baza jednego z należących do LOT-u dreamlinersów. To pierwsza baza LOT-u poza Polską.

– Między Budapesztem a Nowym Jorkiem i Chicago podróżuje rocznie ponad 165 tysięcy osób. Dziś przesiadają się głównie we Frankfurcie, Paryżu, Amsterdamie czy Londynie, co znacznie wydłuża ich podróż. Wierzymy, że mieszkańcy Budapesztu i okolic zasługują na lepszy produkt, dlatego zdecydowaliśmy o uruchomieniu bezpośrednich połączeń między Węgrami a USA. To również kolejny etap konsolidacji rynku w Europie Środkowo-Wschodniej, którego LOT staje się dziś niekwestionowanym liderem – mówił w piątek w Budapeszcie Rafał Milczarski, prezes PLL LOT.

– Węgry i Polska mogą tworzyć własne ścieżki rozwoju, mogą wypracować szlak między Wschodem i Zachodem – powiedział z kolei minister rozwoju i finansów, Mateusz Morawiecki. – Jestem przekonany,



Fot. ARC

że to bardzo ważny krok na drodze współpracy gospodarczej między Polską a Węgrami – dodał.

Rejsy ze stolicy Węgier do Nowego Jorku będą wykonywane cztery razy w tygodniu (w poniedziałki, czwartki, piątki i niedziele), a do Chicago LOT poleci z Budapesztu dwa razy w tygodniu (we wtorki i soboty). Oba połączenia będą całoroczne.

Jak przekonywał Milczarski, według analiz przeprowadzonych przez polskiego przewoźnika, z bezpośrednich połączeń z USA będą korzystać nie tylko Węgrzy, a także mieszkańcy wschodniej Austrii, Słowacji, zachodniej Rumunii czy państw bałkańskich.

– Zarówno w Nowym Jorku, jak i Chicago mieszka wiele osób pochodzących z tej części Europy. Rozwijają się też relacje gospodarcze. Nowe, bezpośrednie połączenia z pewnością będą stanowić dodatkowy impuls dla wzrostu zarówno liczby pasażerów, jak i przewozów cargo. Oferta połączeń atlantyckich z Budapesztu będzie uzupełnieniem oferty połączeń z Warszawy, ale nie będzie z nią bezpośrednio konkurować – zaznaczył.

Węgry nie mają bezpośredniego lotu do Stanów od sześciu lat. Wtedy loty do Stanów Zjednoczonych zlikwidowały linie American Airlines i Delta Air Lines. W 2008 r. połączenia do Toronto i Nowego Jorku skasował Malew. (wik)

Urodził się trzeci słonik

W ostrawskim ogrodzie zoologicznym w sobotę przyszło na świat słońkiatko. Jego matką jest słońca Vishesh, która wydała na świat już trzeciego potomka. Biuro prasowe poinformowało, że hodowcy nie mają na razie pewności, czy słonik

jest samcem, czy samiczką. Poród rozpoczął się po 662 dniach ciąży. Trwał osiem godzin i odbył się bez komplikacji. Słońca jest spokojna i opiekuje się maleństwem, niemniej przez kilka dni pracownicy zoo będą na wszelki wypadek pełnili nocne

dyżury w pawilonie słońi.

Pawilon słońi został tymczasowo zamknięty dla zwiedzających, ze względu na konieczność zapewnienia spokoju słońicy po porodzie oraz jej maleństwu. (dc)

groś do grośa ⁶²

Płatny urlop – wynalazek sprzed stu lat

Trudno sobie wyobrazić, że pracujemy latami, nie mogąc wziąć ani jednego dnia urlopu. Urlop, ów słodki czas, kiedy pracodawca płaci nam za leniuchowanie (podróżowanie, uprawianie sportu, chwile spędzane na tonie rodziny...), należy się u nas każdemu, kto jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę. Jeżeli pracujemy w oparciu o umowę o wykonanie pracy (dohoda o provedení práce), urlop nam nie przysługuje. Jeżeli zawarliśmy inną śmieciową umowę (tzw. dohoda o pracovní činnosti), mamy szansę na kilka dni urlopu, ale tylko wtedy, jeżeli pracodawca pójdzie nam w tej kwestii na rękę. Aby nabyć prawo do zwykłego urlopu obowiązującego w jednym roku kalendarzowym, należy przepracować u jednego pracodawcy co najmniej 60 dni. W przeciwnym wypadku pracownikowi przysługuje urlop proporcjonalny – jedna dwunasta część urlopu za każdy z przepracowanych 21 dni w konkretnym roku kalendarzowym.

CZTERY TYGODNIE I WIĘCEJ

Zgodnie z kodeksem pracy, podstawowy wymiar płatnego urlopu wypoczynkowego wynosi u nas cztery tygodnie. Większość firm i instytucji – obecnie już ponad 70 proc. – oferuje jednak swoim pracownikom dodatkowy tydzień urlopu. W firmach państwowych, urzędach wojewódzkich, gminnych, organizacjach budżetowych pracownicy mogą wykorzystać pięć tygodni urlopu. Nauczyciele i wykładowcy mogą z kolei wypoczywać osiem tygodni w roku. Dodatkowy urlop przysługuje też osobom zatrudnionym na szczególnie niebezpiecznych i stwarzających zagrożenie dla zdrowia stanowiskach (przemysł wydobywczy, drążenie tuneli, praca z materiałami promieniotwórczymi itp.). Osoby prowadzące własną działalność gospodarczą też mogą korzystać z urlopu, tyle tylko, że nikt im nie zapłaci wynagrodzenia urlopowego. Mogą wypoczywać nawet przez cały rok, jeżeli je na to stać lub jeżeli znajdą kogoś, kto w tym czasie poprowadzi ich biznes. Ale to już całkiem inna bajka, z ustawowo zagwarantowanym urlopem płatnym nie ma to nic wspólnego.

Za urlop pracownik otrzymuje, jak już wspomnieliśmy wyżej, tzw. wynagrodzenie urlopowe. Oblicza się je na podstawie przeciętnego zarobku uzyskanego przez pracownika w poprzednim kwartale. Jeżeli więc wyjeżdżamy na urlop w maju, wynagrodzenie urlopowe obliczone zostanie z płacy otrzymanej od stycznia do marca. Przeciętne wynagro-

wienie to płaca brutto podzielona przez liczbę przepracowanych godzin. Do płacy brutto wliczane są także wszystkie nadzwyczajne premie i bonusy pracownicze. Jeżeli w decydującym okresie otrzymaliśmy więc premię roczną czy półroczną lub tzw. trzynastkę, do płacy brutto zostanie wliczona jedna czwarta lub połowa tej sumy.

Republika Czeska z czterema przysługującymi tygodniami urlopu na tle innych europejskich krajów niczym szczególnym się nie wyróżnia. W wielu państwach pracownicy mogą jednak wypoczywać dłużej. Kraje należące do Unii Europejskiej muszą podporządkować się dyrektywie, która zakłada, że urlop nie może być krótszy, aniżeli cztery tygodnie, prawo nie zabrania jednak wydłużać tego czasu, z czego wiele państw skwapliwie korzysta. I tak najwięcej czasu na wypoczynek mają Finowie i Francuzi. W obu państwach przysługuje pracownikom aż 30 dni płatnego urlopu. Niewiele mniej, bo 28 dni, mają na wypoczynek Brytyjczycy, Litwini i Estończycy. Austriacy mogą wykorzystać 25-30 dni urlopu, Niemcy – co najmniej cztery tygodnie, Szwedzi – 25 dni. Urlop taki sam, jak u nas, obowiązuje np. w Belgii, Bułgarii i Holandii.

NA ŚWIECIE RÓŻNIE BYWA

W wielu państwach na świecie urlopy są o wiele krótsze, niż te nasze, europejskie. W Stanach Zjednoczonych panuje pod tym względem „wolna amerykanka”. Kwestie urlo-

powe nie są tam prawnie uregulowane. Jeszcze trzy lata temu aż 23 proc. Amerykanów w ogóle nie korzystało z płatnego urlopu. Zwyczajowo jednak pracodawcy zapewniają ok. 15 dni płatnych dni wolnych. Na szarym końcu jest też Kanada. Pracownikom przysługuje tam zaledwie 10 dni płatnego urlopu. Podobnie jest w Chinach. Chińczycy są jednym z najbardziej zapracowanych narodów świata. Władze Chin w związku z tym zaapelowały do pracodawców, aby ci dawali pracownikom w sezonie letnim wolne piątkowe popołudnia. Dzięki temu podwładni mieliby dłuższe weekendy, a to z kolei ułatwiłoby im podróżowanie. To ważna sprawa, bo dotąd Chińczycy wyjeżdżali głównie w święta państwowe, które ustawowo są wolne od pracy, co sprawiało, że wiele obiektów turystycznych borykało się z ogromnym napływem zwiedzających. W Japonii wprowadzono 4-tygodniowe urlopy po tym, jak zaczęły mnożyć się przypadki samobójstw z powodu przepracowania.

POCZĄTKI BYŁY TRUDNE

Historia płatnych urlopów jest stosunkowo krótka i liczy nieco ponad 100 lat. W 1910 roku holenderscy robotnicy zreszeni w związku zawodowym pracowników zajmujących się obróbką diamentów wyszli na ulicę, aby domagać się tygodniowego płatnego urlopu w ciągu roku. Kilkanaście lat później płatny urlop wywalczyli robotnicy w Wielkiej Brytanii. Czeszy i polscy pracownicy prawo

do płatnego wypoczynku uzyskali stosunkowo wcześniej. W Czechosłowacji stosowna ustawa weszła w życie już w 1921 roku. Na jej podstawie prawo do płatnego urlopu przysługiwało na początku robotnikom zatrudnionym w przemyśle wydobywczym. Na przykład 10 dni urlopu mógł dostać górnik, który przepracował w kopalni od 10 do 15 lat. Po roku miał prawo do pięciu dni urlopu. W 1925 roku weszła w życie ustawa, na mocy której prawo do urlopu zostało przyznane pozostałym pracownikom. Pracownicy państwowi byli grupą uprzywilejowaną – mogli wykorzystać od dwóch do sześciu tygodni płatnego urlopu. Sejm II Rzeczypospolitej przyjął ustawę o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w 1922 roku. Zgodnie z jej zapisami robotnicy po roku pracy w danej firmie mieli prawo do ośmiu dni nieprzerwanego urlopu. Uprzywilejowaną pozycję mieli pracownicy umysłowi – już po półrocznej pracy przysługiwały im dwa tygodnie urlopu. Polska ustawa o urlopach była, jak na tamte czasy, bardzo nowoczesna, korzystało z niej jednak niewiele osób. Trzy czwarte ówczesnego społeczeństwa pracowało na roli, gdzie pojęcie dnia wolnego poza dniami świątecznymi było czystą fikcją. Z kolei w mieście prawo do urlopów mieli ci, którzy zachowywali ciągłość zatrudnienia, co w tamtych ciężkich powojennych czasach i w latach kryzysu światowego też było raczej celem trudno osiągalnym.

(h)



WYDANO NAD WISŁĄ

Odzyskać utracone

KATARZYNA KOŁCZEWSKA

Prószyński i Spółka



Białystok, 1950 rok. Miranda, córka przedwojennego oficera Wojska Polskiego, wraca z zesłania po dziesięciu latach katorżniczej pracy na dalekiej Syberii. Przez cały ten czas marzyła o domu, rodzinie, dawnym życiu. Tylko że tego dawnego życia już nie ma; nie ma tamtego domu ani tamtej rodziny i przyjaciół, a przedwojenny Białystok przestał istnieć. Ukochany ojciec dziewczyny nie żyje i nikt z bliskich nie chce o nim rozmawiać, jakby wszyscy nagle zapomnieli, że w ogóle był. Każdy jest zajęty własnymi sprawami i stara się odnaleźć w nowej rzeczywistości.

Doskonale daje sobie z tym radę

matka Mirandy. Maria prowadzi podejrzane interesy, handluje czym się da, potrafi wszystko załatwić i na wszystkim zarobić. Dziewczyna nie może jej darować sprzeniewierzenia się dawnym, przedwojennym zasadom, uważa ją za winną całego zła, jakie dotknęło ich rodzinę. W dodatku Maria całkowicie usunęła z pamięci zmarłego męża, nawet wróciła do panińskiego nazwiska.

Między matką a córką narasta coraz większe napięcie... Czy obu tak ciężko doświadczone przez los kobietom uda się wyjaśnić fałsz i nieporozumienia nagromadzone przez ten trudny czas?

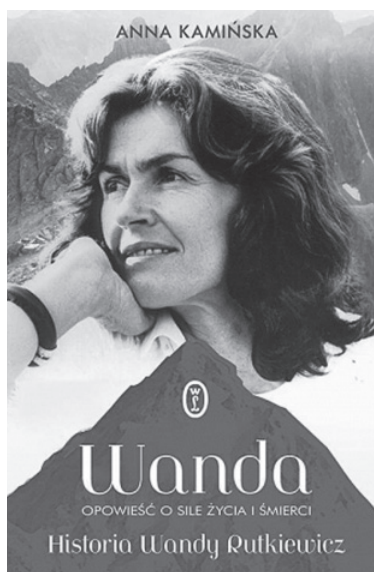
Inspirowana wspomnieniami rodziny autorki i opowieściami mieszkańców Białegostoku historia o trudnych latach wojny i niełatwych czasach powojennych, o dramatycznych decyzjach, konieczności dokonywania wyborów, walce o przetrwanie i tragicznych skutkach podejmowanych działań.

Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz

ANNA KAMIŃSKA

Wydawnictwo Literackie

„Zginę w górach” – mówiła. Dotrzymała słowa – według dokumentów



sądowych zmarła 13 maja 1992 roku. Dzień wcześniej zaginęła na górze Kancenzonga w Himalajach. Jej śmierci nikt nie widział, jej ostatniego słowa nikt nie słyszał, jej ciała nikt nie odnalazł. Na początku XXI wieku do Izby Pamięci Jerzego Kukuczki zapukała para turystów, która twierdziła, że w jednym z klasztorów w Tybecie spotkała postać przypominającą zaginioną przed laty himalaistkę... Jej odejście, tak jak wiele zdarzeń z jej życia, do dziś pozostaje tajemnicą.

Trzecia kobieta i pierwsza Europejka na Mount Evereście. Pierwsza kobieta, która zdobyła szczyt K2. Od małego słynęła ze „zmudzkiego” uporu. Szybko musiała dorosnąć, by wesprzeć matkę w domowych obo-

wiązaniach. Ojcu chciała z kolei zastąpić pierworodnego syna, który zginął śmiercią tragiczną. Najpierw dźwigała ciężar niełatwej historii rodzinnej, później sprawy „na dole” zawsze pozostawiała na drugim planie. Żyła od wyprawy do wyprawy. Nigdy nie zdecydowała się na macierzyństwo. Rozpadły się jej dwa małżeństwa. Najważniejsza była dla niej wolność. Jej prawdziwą miłością były góry.

Nieznane dotychczas dokumenty, niepublikowane wcześniej fotografie oraz bliscy, którzy po raz pierwszy zgodzili się na rozmowę. Po olbrzymim sukcesie książki „Simona. Opowieść o niezwykłym życiu Simony Kossak” Anna Kamińska przybliżyła czytelnikom życie najsłynniejszej polskiej himalaistki. „Wanda. Opowieść o sile życia i śmierci. Historia Wandy Rutkiewicz” to znacznie więcej niż biografia. To opowieść o pokonywaniu własnych demonów, przełamywaniu swoich słabości i o wielkiej, życiowej pasji, która, dając niebywałą siłę, może również spalać.

Początek wszystkiego

ROBYN SCHNEIDER

Wydawnictwo Otwarte

Ezra Faulkner jest gwiazdą swojej szkoły: popularny, przystojny i dobrze zbudowany. Miał nawet zostać

królem balu maturalnego. Ale to było zanim... Zanim dziewczyna go zdradziła, auto roztrzaskało mu kolano, jego dobrze zapowiadająca się kariera sportowa legła w gruzach, a przyjaciele zdobyli się jedynie na to, aby wysłać mu do szpitala kartkę z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

Cassidy Thorpe to dziewczyna inna niż wszystkie. Zjeżdżała kawał świata, nocą wykradała się z gitarą na dach internatu, tańczyła tak, jakby krótka chwila miała trwać wiecznie, i zna naprawdę dziwne słowa.

Spotkanie tej dwójki jest przypadkowe, ale zmieni ich życie na zawsze. Cassidy wciąga Ezrę do swojego niesamowitego świata, w którym nie ma końców – są tylko nowe początki.

(r)



NEKROLOGI



*W tej ziemi wyrostem,
ta ziemia mnie karmiła,
tej ziemi służyłem,
w tej ziemi odpocznę.*

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 6. 7. 2017 zmarł po długiej, ciężkiej chorobie w wieku 67 lat nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Brat, Teść, Wujek, Szwagier, Kuzyn i Przyjaciel

śp. KAREL MITŘEĞA
zamieszkały w Nydku nr 481

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w środę dnia 12. 7. 2017 o godz. 14.00 w kościele ewangelickim w Nydku. W smutku pogrążona rodzina.

GL-402

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Mroczne miasto (11, 12, godz. 19.00); Kamuflaż (11, 12, godz. 21.30); **KARWINA** – Centrum: Spider-Man: Homecoming (11, godz. 19.00; 12, godz. 17.15); Piękna i bestia (12, godz. 10.00); Kamuflaż (12, godz. 20.00); **TRZYNIEC** – Kosmos: Transformers: Ostatni rycerz (11, 12, godz. 17.30); Wieczór paniński (11, 12, godz. 20.00); To się w głowie nie mieści (12, godz. 10.00); Łotr1. Gwiezdne wojny – historie (12, godz. 15.00); **CIESZYN** – Piast: Gru, Dru i Minionki (11, 12, godz. 16.00, 18.00); Jutro będziemy szczęśliwi (11, 12, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie 12. 7. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

CIERLICKO – Kluby Kobiet oraz Seniora Cierlicko-Centrum, Kościelec, Grodziszcz i Stanisłowice zapraszają na spotkanie klubowe w czwartek 14. 7. o godz. 16.00 do Domu Polskiego na Kościelcu.

TKK PTTK „Ondraszek” – Zaprasza na wycieczkę rowerową pt. „Dzień „Paparazziego” 16. 7. o godz. 8.00. Start z Rynku w Cieszynie, drugie miejsce startowe – plac targowy w Skoczowie. Zakończenie trasy w Bielsku-Białej. Długość około 40 km. Dla tych, co chcieliby wrócić do Cieszyna

na rowerze, to jeszcze dodatkowe 35 km. Wycieczkę prowadzi przewodnik turystyki kolarskiej, Piotr Hamera.

WYSTAWY

GOTiC, MOSTY k. JABŁONKOWA, Drzewionka Na Fojstwiu: do 31. 8. wystawa Martiny Bilkovej i Kateřiny Valkovej pt. „Dla radości i przyjemności”. Czynna: po-pt w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-14.30, nie: godz. 8.30-12.30.

KAWIARNIA I CZYTELNIJA „AVION”, Główna 1, Cz. Cieszyn: zaprasza 11. 7. o godz. 17.00 na wernisaż wystawy obrazów Blanki Suszki-Szczuki pt. „Akryle”. Czynna do 31. 8. w godz. otwarcia kawiarni.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec, Galeria „Na schodach”: do 13. 8. wystawa obrazów Lubomíra Kirmana pt. „Poznanie”. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

DUŻA SALA WYSTAW: do 13. 8. wystawa Jozefa Malíka pt. „Samochozdziki wszędzie, gdzie spojrzysz...”. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MAŁA SALA WYSTAW: do 13. 8. wystawa ilustracji Vlasty Švej-dowej pt. „Zgaduj bajkę...”. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

SALA WYSTAW MAKETA HT: do 13. 8. wystawa fotografii Pavla Unucki, Karola Góri, Antonína Plesníka, Kazimierza Suchanka i Jana Myrdacza. Wystawa czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2: stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

Czas na XcamP

Już 15 lipca w Śmiłowicach rozpocznie się festiwal chrześcijański XcamP 2017, który potrwa do 22 lipca. Jak zapowiadają organizatorzy, w tegorocznym programie jak zwykle będzie dużo muzyki, interesujących wykładów i różnicowanych warsztatów, skierowanych głównie do młodych ludzi. Według wstępnych szacunków, na miejscu może pojawić się nawet 400 gości.

XcamP to jeden z największych festiwali organizowanych przez ewangelików w naszym regionie. Wydarzenia skoncentrują się jak co roku na dużej scenie muzycznej oraz w kilku mniejszych namiotach, a także w sali kulturalnej Urzędu Gminy w Śmiłowicach, gdzie będzie działać alternatywna scena.

Festiwal w Śmiłowicach to przede wszystkim interesujące seminarium. Jak wynika z tegorocznego programu, tematyka spotkań będzie

nawiązywać do jubileuszu 500 lat Reformacji. Jak powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” dyrektor festiwalu, Paweł Kaczmarczyk, podczas seminariów wykładowcy będą opowiadać o życiu i działalności Marcina Lutera. – Tematyka seminariów nie będzie jednak oderwana od rzeczywistości. Będziemy rozmawiać o trudnych chwilach w życiu człowieka i podejmowaniu ważnych decyzji. Zaplanowane są także seminaria skierowane do młodych mężczyzn, jak być odpowiedzialnym mężem. Zauważyliśmy bowiem, że współcześni młodzi mężczyźni przeżywają pewien kryzys i chcielibyśmy móc z nimi porozmawiać o odpowiedzialnym małżeństwie. Do młodych skierujemy również seminarium o odpowiedzialności seksualnej – przyznał Kaczmarczyk.

(mb)

W piątek 14 bm., w przededniu rozpoczęcia XcamP-u, w ośrodku Karmel w Śmiłowicach odbędzie się „Spotkanie pod namiotem”. Jego gościem będzie Petr Jašek – Czech, który był więziony w Sudanie. Z uczestnikami spotkania podzieli się swoimi dramatycznymi przeżyciami. Jašek pracuje na rzecz organizacji „Hlas mučedníků”, która jest czeską odnogą międzynarodowej organizacji „Voice of the Martyrs”. W 2015 roku, podczas pracy humanitarnej w Sudanie, został uwięziony i skazany za działalność antypaństwową i szpiegostwo. W lutym br., po interwencjach ministra spraw zagranicznych Lubomíra Zaorálka, został uwolniony przez sudańskiego prezydenta i mógł wrócić do kraju. Spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00.

(dc)

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

**Aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu**

www.glosludu.cz



**Znajdź nas na Facebooku
i odwiedź naszą stronę
www.glosludu.cz**



Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy Tel.

775 700 896



Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz ☐ W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz)

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Koniec marzeń o triumfie w Wielkiej Pętli

Fatalnie potoczył się królewski etap Tour de France dla Rafała Majki i kilku innych faworytów wyścigu. Polski lider grupy Bora-Hansgrohe ucierpiał w kraksie. Mocno poobijany starał się dojechać do mety w Chambéry. Decyzja w sprawie dalszego udziału Polaka w Tour de France ma zapasć dzisiaj, jednak spora strata czasowa oznacza, że przestał on liczyć się w klasyfikacji generalnej.

W niedzielę peleton miał do pokonania bardzo trudną trasę z trzema premiami górskimi najwyższej kategorii. Ostatni podjazd na Mont du Chat uważany jest za jeden z najtrudniejszych we Francji (8,7 km o średnim nachyleniu 10,3 proc). Na takim etapie musiało dojść do walki faworytów. Niestety, wcześniej z rywalizacji odpadł Rafał Majka. Około 100 km przed metą, na zjeździe z Col de la Biche, Majka wziął udział w kraksie. Kolarz z Zegartowic mocno się poobijał, zdarł sporo skóry i nie był w stanie dogonić głównego peletonu. Ambitnie jednak kontynuował jazdę. Po dotarciu do mety został przewieziony do szpitala. Mniej szczęścia miał wicelider wyścigu, Geraint Thomas. Brytyjczyk, który leżał w kraksie razem z Polakiem, nie dał rady kontynuować jazdy. Złamał obojczyk i wycofał się z Wielkiej Pętli. Majka walczył, ale sytuacja wygląda źle.

W dotarciu do mety Majkę pomagał Michał Kwiatkowski, który w trudnym momencie wspomógł kolegę z reprezentacji. – Rafał nie mówił nic o wycofaniu się, chociaż wyglądał na takiego, który powinien. Co mogę powiedzieć? To, że chciał dojechać do mety i trzeba to docenić. Nie spieszyłbym się z powiedzeniem, że powinien się wycofać. To jest silny chłop, więc da radę – powiedział w krótkim nagraniu na swoim profilu na Facebooku Kwiatkowski.

W poniedziałek rano ekipa Polaka zamieściła na Twitterze zdjęcie poobijanego Majki wraz z informacją, że decyzja zostanie podjęta prawdopodobnie we wtorek. „Jest



Na pierwszym planie Rafał Majka.

nasz wojownik. Przynajmniej znowu się uśmiecha. Prawdopodobnie poczekamy do jutra z decyzją, czy będzie kontynuować jazdę” – napisano.

– Jestem już po prześwietleniach i konsultacjach z lekarzami oraz drużyną Bora-Hansgrohe. Na szczęście nic sobie nie złamałem, ale jestem mocno podarty. Teraz jadę do hotelu i jutro podejmiemy ostateczną decyzję co do mojego dalszego udziału w Tour de France – napisał z kolei w oficjalnym oświadczeniu na Facebooku Majka.

– Dziękuję bardzo za pomoc Michałowi Kwiatkowskiemu, który pomógł mi na ostatnich 20 km dojechać na kole do mety. Chłopaki z drużyny też bardzo mi pomogli, czekając na mnie po upadku – dziękuję! Chyba po raz pierwszy płakałem na rowerze z bólu – czytamy w oświadczeniu polskiego kolarza.

Majka, który chciał walczyć o miejsce w pierwszej piątce wyścigu, nie ma już jednak szans na taki sukces. Przed startem niedzielnej rywalizacji Polak zajmował dziesiąte miejsce w klasyfikacji generalnej, teraz spadł do

piątej dziesiątki. Pomoc Kwiatkowskiego przydała się, bo Majka mógł nie zmieścić się w limicie czasu, co oznaczałoby koniec wyścigu. Taki los spotkał kilku sprinterów, w tym wicelidera klasyfikacji punktowej Arnaud Demare'a. Ostatecznie Majka stracił jednak do zwycięzcy etapu Rigoberto Urana ponad 36 minut.

Poniedziałek był dniem przerwy Tour de France. Kolarze mogli więc odetchnąć po morderczym etapie. Dziś płaski, 178-kilometrowy etap z Perigueux do Bergerac.

WITOLD KOŹDOŃ

Ćwierćfinał nie dla »Isi«

Na czwartej rundzie zakończyła swą przygodę z tegorocznym Wimbledonem Agnieszka Radwańska. W boju o ćwierćfinał Polka zasłużenie przegrała w poniedziałek z Rosjaną Swietlaną Kuzniecowa 2:6, 4:6. Popularna „Isia” zrobiła w turnieju tyle, ile na ten moment mogła. W poniedziałek była bez szans.

Wcześniej jednak na trawiastych kortach w Londynie Polka spisywała się bardzo dobrze, stąd też występ w 4. rundzie należy uznać za sukces. Zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę problemy Polki przed londyńską imprezą. Popularna „Isia” nie mogła dobrze przygotować się do trzeciego w roku Wielkiego Szlema, gdyż walczyła z chorobą wirusową. Z tego powodu musiała wycofać się z dwóch turniejów,

a w trzecim w Eastbourne odpadła już na początku.

W Wimbledonie pokazała jednak charakter i wolę walki. W pierwszym meczu z Jeleną Janković o włos nie przegrała pierwszej partii. Wyszła jednak z opresji i zwyciężyła w dwóch setach. Drugie starcie wygrała dzięki odporności psychicznej. Broniła dwóch piłek meczowych z Amerykanką Christiną McHale. W trzeciej rundzie po raz pierwszy w karierze pokonała turniejową „19”, Szwajcarce Timeę Bacsinszky.

Wcześniej z londyńskiego turnieju odpadł Jerzy Janowicz, który w III rundzie przegrał z Benoit Paire'em 2:6, 6:7 (3-7), 3:6. Francuz w niecałe dwie godziny rozprawił się z Polakiem, który był wyraźnie słabszy. (wik)

Grały jak burza

Trzy zwycięstwa do zera, komplet punktów i kawał dobrej gry. Polskie siatkarki przeszły jak burza przez pierwszy weekend World Grand Prix. W kolejny kadra Jacka Nawrockiego zagra przed własną publicznością i powinna już wtedy postawić kropkę nad „i”.

Reprezentacja Polski gładko wygrała dwa pierwsze mecze turnieju World Grand Prix w argentyńskim Neuquen. Po 3:0 odprawiła Chorwację i Kanadę, by w niedzielę, na zakończenie zmagania w grupie B zaplecza elity, stawić czoła najsłabszej w stawce Argentynie. Polki gładko ograły go-

spodnie turnieju 3:0 (25:21, 25:19, 25:14) i przed turniejem w Ostrowcu Świętokrzyskim są coraz bliżej gry w finałach drugiej dywizji rozgrywek.

Po trzech wygranych meczach w Neuquen i triumfie w turnieju grupy B drugiej dywizji World Grand Prix polskie siatkarki wracają teraz do kraju. W kolejny weekend w Ostrowcu Świętokrzyskim polski zespół rozegra drugi turniej fazy interkontynentalnej, a rywalkami będą Argentynki, Koreanki z Południa i Peruwianki. Kolejne wygrane powinny umocnić biało-czerwone na czele zaplecza elity i zapewnić im występ w ostatni lipcowy weekend w Final Four w Ostrawie. (wik)



Gospodarze turnieju, drużyna MK PZKO Skrzeczoń.

Chałupki górą

Miejskowe Koło PZKO w Boguminiu-Skrzeczoniu zorganizowało w sobotę, 1 lipca br., XIII edycję Międzynarodowego Turnieju w Pilce Nożnej. Tym razem rozgrywki przebiegły w nowej hali sportowej obok basenu w Boguminiu.

Oprócz piłkarzy reprezentujących Miejskowe Koło PZKO Skrzeczoń w turnieju wystartowały dwie drużyny z Polski: Old Boys z przygranicznej wioski Chałupki oraz drużyna Klubu Weterana Sportu z miasta Grodkowa, z którym skrzeczonijskie Koło utrzymuje współpracę już od 1973 roku.

W pierwszym meczu po zaciętych pojedynku drużyna z Chałupek remisując po pierwszej połowie pokonała ostatecznie drużynę z Grodkowa 5:3. W kolejnym meczu skrzeczonijscy piłkarze przegrali z grodkowianami 1:4, natomiast w ostatnim pojedynku drużyna z Chałupek po wyrównanej grze zwyciężyła skrzeczonijskich piłkarzy 1:0.

Łącznie w 3 meczach padło 14 bramek, a ostatecznie triumfowała w rozgrywkach drużyna Old Boys Chałupki, powtarzając w ten sposób swój sukces z 2015 roku. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna Klubu Weterana Sportu Grodków, a trzecią lokatę zajęli gospodarze ze swym kapitanem Tomaszem Szeligą, który był głównym organizatorem turnieju. Z ramienia zarządu skrzeczonijskiego Koła puchary piłkarzom wręczył skarbnik Czesław Gałuszka.

Po południu, podczas festynu w skrzeczonijskim Domu PZKO, piłkarze Klubu Weterana Sportu Grodków z kapitanem Markiem Kwiatkowskim na czele nie kryli zadowolenia z możliwości rozegrania meczów na sztucznej trawie w bogumińskiej hali sportowej i już teraz zaprosili skrzeczonijskich piłkarzy na kolejny piłkarski turniej w przyszłym roku do Grodkowa. (wik/tg)

SUPERPUCHAR DLA ARKI

Piłkarze Arki Gdynia osiągnęli w piątek kolejny historyczny wynik. Zdobywcy Pucharu Polski pokonali mistrzów kraju – Legię Warszawa 4:3 w serii rzutów karnych (1:1 w regulaminowym czasie gry) i sięgnęli po pierwszy w dziejach klubu Superpuchar. Podopieczni Leszka Ojrzyńskiego byli skazywani na pożarcie, ale nie przestraszyli się warszawskiego potentata. Podjęli wyrównaną walkę, a w serii rzutów karnych zachowali więcej zimnej krwi. W efekcie Legia przegrała mecz Superpuchar piąty raz z rzędu.

Mecze o Superpuchar nie cieszą się w Polsce wielkim prestiżem. Zdarzały się sezony, gdy o trofeum w ogóle nie rywalizowano. Tym razem jednak spotkanie miało godną oprawę. Na trybunach pojawił się też komplet widzów. Dodatkowo sędziowie mogli korzystać z systemu powtórek wideo VAR. Ostatecznie jednak pierwsza w historii weryfikacja na polskich boiskach nie była konieczna. (wik)

PIŁKARSKIE SPARINGI

OPAWA - KARWINA 3:1

Do przerwy: 2:1. Bramki: 16. Helebrand, 28. Kayamba, 69. Jursa – 11. Kalabiška. Opawa: Fendrich – Helebrand, Simerský (46. Radić), Židek, Čelůstka – Schaffartzik – Kayamba (58. Jurečka), Zavadil (58. Jursa), Zapalač (66. Mozol) – Smola (58. Puškáč), Kuzmanović (66. Stríž). Karwina: Pindroch – Čolić (33. Moravec), Piaček (46. Košťál), Hošek, Eismann (53. Puchel) – Janečka (53. Smrž), Panák (69. Pina) – Štepanovský (59. Pashov), Budínský (57. Řapek), Kalabiška – Wágner (53. Duda).

Przegrana pierwszoligowej Karwiny z drugoligową Opawą rozpoczęła nie tylko trenera Jozefa Webera, ale także karwińskich kibiców, którzy fatygowali się do Opawy na sparing z trzecim zespołem ubiegłorocznego sezonu FNL. – W drugiej połowie dałem szansę zaistnieć piłkarzom walczącym o przepustkę do pierwszego składu. Z tej szansy nikt ze zmienników nie skorzystał, niestety – stwierdził szkoleniowiec Karwiny, Jozef Weber. Jutro karwiniacy zmierzą się w wyjazdowym sparingu ze Złotymi Morawcami.

SPARTAK TRNAWA BANIK OSTRAWA 1:2

Do przerwy: 1:0. Bramki: 44. Čanturašvili – 82. Hrubý, 85. Poznar. Ostrawa: Vašek (46. Šustr) – Celba (61. Mondek), Jakubov, Pokorný, Sus – Hykel (61. Helešic), Hlinka (61. Panič), Hrubý, De Azevedo – Smékal (61. Poznar), J. Šašinka.

Ostrawianie w letnich meczach kontrolnych jeszcze nie zasmakowali goryczy porażki. To czwarta z rzędu wygrana ekipy Radima Kučery. – Pokazaliśmy charakter. Zespół nie panikował, konsekwentnie grał swoje i rozstrzygnął zawody w końcówce – skomentował spotkanie z tytułowanym słowackim klubem trener Kučera.

TRZYNIEC - ŻYLINA 4:2

Do przerwy: 1:1. Bramki: 22. i 80. Čelůstka, 53. Hošek, 87. Ilko – 45. L. Jánošík, 70. Bilič. Trzyniec: Adamuška – Ilko, Čelůstka, Bedecs, Janoščin, Čiernik (46. Velner) – Ižvolt (68. Joukl), Motyčka (46. Šumbera), Vaněk (75. Tobiáš), Hošek (68. Jánošík) – Dedič (46. Juřena).

Drugoligowiec spod Jaworowego pokonał w ofensywnym spektaklu młody zespół Żyliny. Podopieczni trenera Jiřego Nečka rozstrzygnęli zawody w drugiej połowie. Gwiazdą sparingu został zdobywca dwóch goli, obrońca Marek Čelůstka. (jb)